Nr. 38. Łódź, 18 września 1927 roku. Rok VII

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz.
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, lewa ofic. parter. — Administr. czynna codzien. od g. 7—9 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

Przed walną batalją wyborczą w Łodzi.

Obecna sytuacja przedwyborcza

Już zgórą pół roku temu było mi dokładnie wiadomo, iż na jesieni 1927 r. będziemy mieli wybory do Rady Miejskiej. Kiedy więc zostało ogłoszone zarządzenie w tej materji Województwa, nie była ona dla mnie niespodzianką.

Wysoce znamiennym jest jeden fakt, który z całym naciskiem trzeba tu podkreślić: fakt dalszego istnienia obecnej Rady aż do dnia 9 października 1927. Jest to dowód zaufania władz administracji politycznej do obecnego ciała samorządowego.

Mamy więc spodziewany okres przedwyborczy. Już dzisiaj, na podstawie posiadanych danych, możemy scharakteryzować okres walki wyborczej, jak również określić w przybliżeniu strukturę przyszłej Rady.

Zacznijmy od pewnego przypomnienia.

W roku 1923 zgłoszono:

3 listy polskie, coś około 10 list żydowskich i 2 listy niemieckie. Rezultat wyborów był tego rodzaju, że reprezentacja polska w Radzie Miejskiej wyrażała się w cyfrze 53 radnych na ogólną cyfrę 75 t. j. przeszło 70 proc., reprezentacja żydowska w cyfrze 15 radnych t. j. 20 proc., reprezentacja niemiecka w cyfrze 7 radnych t. j. przeszło 9 proc.

Jak się sprawa list dziś przedstawia? Dla społeczeństwa polskiego dużo gorzej. Nie będę daleki od prawdy, jeśli powiem, że obraz największego rozbicia wewnętrznego reprezentuje obecnie społeczeństwo polskie. My dzisiaj robimy to, co w roku 1923 robili Żydzi, to, iż wystawiamy około 10 list. Widocznie wielu „ambitnym" ludziom w Łodzi zależy bardzo na tem, by stan polskiego posiadania w przyszłej Radzie Miejskiej poważnie zmniejszyć!

Na szczęście — podstawa polskości w Łodzi, to robotnik i inteligent. A ten czynnik najsilniej jest reprezentowany w Narodowym Robotniczym Komitecie Wyborczym. Wystarczy stwierdzić i to podkreślić, że najsilniejsza na terenie Łodzi partja (N. P. R.) i najsilniejsze Związki Zawodowe (Polskie Związki Zawodowe i Stowarzyszenie Handlowców Polskich) idą zwartą ławą do wyborów. A jeśli na terenie Łodzi inteligent polski i robociarz polski podali sobie dłonie, to o polskość Łodzi możemy być spokojni. Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy tyle przy wyborach przeprowadzi swych kandydatów, iż Łódzka Rada Miejska oblicza polskości nie zatraci.

A przecież ogromnie trudna rola przypadnie przyszłej Radzie. Już dzisiaj zarysowuje się silny socjalistyczny blok (patrz: wywiad z posłem Zerbe w „Republice" z dnia 13 września), który dążyć będzie do ujęcia władzy w Łodzi w swoje ręce i nadania naszemu miastu piętna czerwonego, piętna międzynarodowego. Polska Partja Socjalistyczna, socjaliści niemieccy i żydowski „Bund", — oto dzisiejszy i jutrzejszy blok w Radzie Miejskiej.

Kto temu blokowi, prowadzącemu walkę bez skrupułów i bez pardonu — może się w Łodzi przeciwstawić?

Znów odpowiedź, prosta:

Polski robociarz i polski inteligent.

A oba te czynniki najsilniej są reprezentowane w Narodowym Robotniczym Komitecie Wyborczym.

A jeśli wziąć pod uwagę stosunek do obecnego rządu Marszałka Piłsudskiego, to — czy prawica narodowa (N. D.), czy ten wyżej wzmiankowany blok polsko-niemiecko-żydowski wziąłby w mieście rządy, walka z administracją państwową przybrałaby na ostrości i rozmiarach.

Z jakiegokolwiek punktu widzenia spojrzymy na obecne wybory, dojdziemy do wniosku, że najsilniejszą w Łodzi ostoją:

polskości, interesu klasy pracującej i państwowości — to Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy.

Walka czeka nas ostra. Ale walki tej się nie boimy. Zbyt jest uświadomiony w Łodzi polski inteligent i polski robotnik, by walkę tę miał przegrać. Bo chodzi tu o polskość Łodzi, bo chodzi o interesy pracownicze, bo chodzi o ideały państwowe.

Dr. B. Fichna.

Przed decydującą bitwą

Koalicja socjalistów polskich, żydowskich i niemieckich przeciwko N. P. R.-Lewicy.

Dnia 9 października mieszkańcy Łodzi kartką wyborczą zadecydują o tem, kto i jak ma rządzić na ratuszu przy placu Wolności. Chodzi o rządy w stolicy polskiego proletarjatu, w największym środowisku robotniczem w Polsce.

Wybory łódzkie mają nietylko znaczenie lokalne: walka wyborcza w naszym Manchesterze, to nietylko wielkie starcie się kapitału z pracą o rządy w mieście, to nietylko zmierzenie się żywiołu polskiego z żywiołem żydowskim i niemieckim o polski charakter zarządu największego po Warszawie miasta Rzeczypospolitej — to także walna batalja ideowa głównych kierunków myśli społeczno-politycznej proletarjatu w Polsce. A wynik tej batalji wywrze niewątpliwie swój wpływ na dalszy układ sił naszych stronnictw robotniczych:

W wyborach łódzkich szczególniej zainteresowany jest narodowy obóz pracy. Tu, w Łodzi ten obóz powstał, tu jest jego główna podstawa i ostoja w b. Kongresówce. Tu w mieście polskiej nędzy i cudzego bogactwa, w ciężkiej codziennej walce o kawałek chleba, w ustawicznem zmaganiu się o prawo do ludzkiej egzystencji, w ofiarnym boju o poszanowanie swej godności obywatelskiej i narodowej, — robotnik polski wyrabiał sobie w ciągu dziesiątków lat własny samodzielny kierunek społeczno-polityczny, łączący troskę o lepszy byt materjalny z gorącem ukochaniem ideałów wolnościowych i narodowych. Ten narodowo-społeczny kierunek, wysnuty nie z doktryny, ale z życia, będący oryginalnym wytworem polskiego świata pracy — był i jest solą w oku narodowych kapitalistów rodzimych i cudzych, ale od pierwszych dni swego istnienia spotkał się i spotyka się o dziś dzień z dzikiemi atakami ze strony międzynarodowego socjalizmu i komunizmu.

„Nie wierzą narodowi robotnicy w Marxa i w międzynarodówkę II czy III, — trzeba zatem heretyków ukarać i zniszczyć", — tak brzmią bojowe hasła Hamburga i Moskwy.

Wojowniczym nawoływaniom polskich towarzyszy sekundują na jerychońskich trąbach różne „Bundy" i „Poalej-Sjony", które z żydowską zajadłością i nienawiścią żądają wielkim głosem „wytępienia z korzeniem okropnych antysemitników z N.P.R."

Ponieważ Łódź jest główną fortecą narodowych robotników, więc też główne ataki czerwonych fanatyków kierowane są na łódzką organizację narodowego obozu pracy. W atakach tych każda broń jest dobrą dla pewnych wyznawców Marxa: puszcza się w ruch wszelkie oszczerstwa i najbardziej wyuzdaną demagogję, nie gardzi się też pałką i rewolwerem. Przed dwudziestu laty rozwydrzeni bojowcy Esdecji i „Bundu" nie zawahali się przed rozpętaniem walk bratobójczych na ulicach Łodzi i przelewem krwi robotniczej, sądząc w swej ślepej nienawiści, że pałką i rewolwerem zmuszą „opornych" włókniarzy polskich do złożenia przysięgi na wierność międzynarodowym sztandarom. Ale jak nie zdołał złamać „enzeterowca" żandarm carski i niemiecko-żydowski kapitalista, tak też nie ulękł się narodowy robotnik krwawych zbirów z S. D. K. P. i L. czy „Bundu".

Dziś z okazji wyborów jesteśmy świadkami nowego generalnego ataku komuny i P. P. S. na narodowo-robotniczą Łódź. Szczególniej rwie się na szańce naszej fortecy P. P. S. Przewódcy tej partji nie mogą strawić bijącego w oczy faktu, iż stolica polskiego proletarjatu nie uznaje ich dyktatury, że „mocy ich urąga". Wodzowie P.P.S. w Warszawie tuszą sobie, iż uda im się skorzystać z chwilowego osłabienia N. P. R. przez łajdactwa Popiela i że tym razem w boju wyborczym zdobędą wreszcie polski Manchester. Liczą na głupotę i nikczemność garstki fagasów popielowych w Łodzi, którzy zdradziecko próbują wbić nóż w plecy niedawnym swym kolegom partyjnym.

„Robotnik", organ P. P. S., uznał, iż głównem zadaniem socjalistów w akcji wyborczej na terenie Łodzi, nie jest obalenie reakcji kapitalistycznej, lecz zdobycie „ostatniego szańca enperowskiego w b. Kongresówce" i przeprowadzenie „likwidacji N.P.R." Atak „likwidacyjny" ma wykonać organizacja łódzka P.P.S, wsparta siłami całej partji. Aby zaś atak był skuteczniejszym — zaproszono do pomocy „Bund" i Niemiecką Socjalistyczną Partję Pracy.

Będzie więc walka wyborcza w Łodzi nietylko walką o rządy na ratuszu: staje się ona walną batalją w Polsce między narodowym obozem pracy a koalicją socjalistów polskich, żydowskich i niemieckich.

My, łódzka N.P.R. Lewica, narzuconą nam przez Komunę i P.P.S. walkę podejmujemy. Nie myśmy ją wywołali, więc też i nie my będziemy odpowiadali za zgubne jej skutki. Jeżeli dla pepesowskich doktrynerów bliższym jest socjal-hakatysta lub żydowski bundowiec, niż polski robotnik, broniący twardo sprawy robotniczej i sprawy swego narodu, — to możemy nad takim zaślepieniem niektórych towarzyszy z P. P. S. tylko ubolewać.

Kto kogo będzie 9 października w Łodzi „likwidował", o tem nie zadecydują jadowite artykuły „Robotnika", ani szumne przechwałki Niedziałkowskich, Wajsbergów Kuków czy Lwów Holenderskich. O tem zadecyduje polski robotnik Łodzi. A ten robotnik, łączący walkę o lepszy byt z walką o wzmocnienie polskiego charakteru stolicy proletarjatu Rzeczypospolitej, — decydował przez lat dwadzieścia stale na rzecz ideologji narodowo-społecznej, a nie socjal-komunistycznej.

Do walki, nam narzuconej, stajemy pełni wiary w słuszność bronionej sprawy. To, że wrogów jest bez liku, nas nie przeraża: nasze wierne szeregi są zaprawione w walce. A dużo wrogów — dużo honoru: jest z kim walczyć! Boje wyborcze stoczone przed kilku tygodniami na przedpolach łódzkiej fortecy, — w Zgierzu, Ozorkowie, Rudzie Pabjanickiej przyniosły „likwidację" nie nam, lecz właśnie „samochwalcom z „Robotnika", — P.P.S. poniosła tam porażki bardzo dotkliwe, mimo gorącego sukursu ze strony popielowych dywersantów.

Wierzymy, że tak będzie i w Łodzi dnia 9 października. Nie połączone sztandary bundzistów, socjal-hakaty i pepesu czy komuny, lecz stare wypróbowane znaki N. P. R., będą i nadal symbolem wiary polskiego robotnika w stolicy polskiego proletarjatu!

Ludwik Waszkiewicz.

- Narodowy Robotniczy Komitet - Wyborczy

N. P. R.-Lewicy i Polskich Związków Zawodowych.

W niedzielę, dnia 18 września odbędą się

WIELKIE WIECE

PRZEDWYBORCZE

1. W Kinie „Imperial" Zawadzka 16, o g. 9.30 rano

2. Na placu w Klubie N. P. R.-lewicy na Widzewie ul. Rokicińska 91, o godz. 4 po południu

Przemawiać będą Koledzy: prezes B. Fichna, wiceprezydent Wojewódzki, poseł Waszkiewicz i inni.

Wejście bezpłatne, - za biletami, wydawanemi w Związkach Zawodowych (Główna 31) oraz w Klubach N. P. R.-lewicy: Piotrkowska 91, Radogoszcz: Zgierska 103, Bałuty: Franciszkańska 58, Stare Miasto: Wrześnieńska 4, Górna: Kątna № 2, Widzew: Rokicińska 91. Chojny: Odyńca 22-

Robotniee i robotnicy, pracownicy umysłowi!

Sympatycy Narodowego Obozu Pracy!

Stawcie się licznie!

Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy.

Prawda jest tylko jedna

W „Łodzianinie" z dn. 10 września p. dr. Wieliński, przewodniczący O. K. R. P. P. S. w Łodzi i czołowy zdaje się kandydat do samorządu pomieścił wstępny artykuł z krytyką obecnej gospodarki samorządowej. Jestto niejako credo wyborcze p. Wielińskiego. Należałoby przypuszczać, iż w tego rodzaju artykule spotkamy się z realnemi zarzutami, opartemi na faktach. Niestety, musimy stwierdzić, że zwykłe u socjalistów stawianie zgóry pożądanych wniosków i dostosowywanie do nich argumentów tendencyjnych albo i zgoła fałszywych widnieje w całym artykule p. Wielińskiego.

A więc p. dr. Wieliński chce dowieść, że polityka obecnego samorządu łódzkiego, była polityką przedstawicieli klas posiadających, bo jest mu to potrzebne na wybory, do agitacji wyborczej i już, nie ceremonjując się, do tego zasadniczego celu dostosowywuje cały swój elaborat.

Postaramy się stwierdzić, że wszystkie argumenty p. Wielińskiego są albo wytworem jego fantazji, albo powstały wskutek zupełnej nieznajomości tematu, o którym p. Wieliński pisze.

A więc przedewszystkiem p. Wieliński twierdzi, że obecny samorząd nie znalazł żadnych źródeł na cele inwestycyjne. Jest to twór bujnej wyobraźni p. Wielińskiego. Samorząd łódzki od trzech lat, t. j. od czasu względnego uporządkowania gospodarki miejskiej po rządach socjalistycznych, poświęca co rok przeszło 7 miljonów na cele inwestycyjne. Największą część tych sum pochłania kanalizacja i budowa gmachów szkolnych. Jest to około 30 proc. wszystkich wpływów miejskich! Czyż wolno nie wiedzieć o tem poważnemu działaczowi, choćby socjalistycznemu, jeśli chce krytykować samorząd? Sądzę, że nie!

A dalej p. Wieliński każe nam czyścić z kurzu, śmiecia i gnoju dalsze ulice i place. Czyżby p. Wielińskiemu nie było wiadomo, że w Łodzi ten obowiązek ciąży na właścicielach nieruchomości, a kontrola nad czystością do Komisarjatu Rządu? Pocóż więc to pomieszanie kompetencyj i obowiązków? Komu i na co jest potrzebne to bałamuctwo?

Następnie p. Wieliński atakuje Magistrat za brak troski o zdrowotność. I znów wypływa to z nieznajomości rzeczy.

Obecny Magistrat Łódzki rozwinął skromny referat sanitarny w potężny oddział z 7 dozorami okręgowymi. Za obecnego Magistratu powstała sekcja do walki z rakiem, szpital dla dzieci chorych na gruźlicę i cały szereg innych instytucyj. Statystyka wskazuje, że ilość chorób zakaźnych a specjalnie duru brzusznego w tym czasie znacznie się zmniejszyła. Akurat w czasie ataku p. Wielińskiego, jakby na dowód, że wywody jego są powierzchowne został otwarty z powodu nasilenia się duru na jesieni nowy barak w Radogoszczu. I w każdym poszczegónym wypadku władze miejskie w razie epidemji tworzą odpowiednią ilość łóżek szpitalnych. Na czem szanowny p. krytyk opiera swe twierdzenie o zmniejszeniu się łóżek, nie wiem. Gdyż przecież wyprowadzać takich wnioóków z tego powodu, że chroniczni chorzy, zalegający szpitale miejskie, zostali przeniesieni do przytułku oraz została powiększona ilość miejsc w szpitalach prywatnych, w żadnym wypadku nie można. A już całkiem niepoważnie wygląda zarzut o braku opieki nad chorymi; obecny Magistrat zastał kompletny brak bielizny szpitalnej, poświęcił wiele pieniędzy na to, by doprowadzić ją do porządku; do przeszłości należą bunty z powodu nieodpowiedniego pożywienia, tak częste za poprzednich rządów. To samo powiedzieć można o nowych domach wychowawczych. I dalej idzie twierdzenie, które nie powinno wyjść z pod pióra b. naczelnika Wydziału Podatkowego p. dr. Weisberga. Jasnem jest dla wszystkich, którzy badali sprawę, że Ustawa o uregulowanie finansów komunalnych z 1923 r. znacznie, bo o 15 proc zmniejszyła wpływy miejskie i tym utrudniła naszą gospodarkę. P. Wieliński uważa tę krępującą ustawę za objaw dodatni. Na czem opiera to twierdzenie, nie wiem. Wreszcie p. Wieliński wytacza zarzut, iż Magistrat obecny nie dba o b. więźniów i inwalidów wojennych, że i w tym wypadku stosuje partyjną politykę. Nie wiem, na czem opiera p. Wieliński to swoje śmiałe twierdzenie. Wiem natomiast jedno, że przez cały czas kadencji były przyjmowane te kategorje pracowników bez względu na ich przekonania polityczne. Mogą to potwierdzić ci, którzy zostali przyjęci. A co do wydalania b. więźniów, to niechże jeden charakterystyczny przykład da pojęcie, jak te sprawy są załatwiane. W ostatnich czasach mieliśmy wypadki wyraźnego sabotowania rozporządzeń władz miejskich ze strony 2-ch b. więźniów, jednakże biorąc pod uwagę ich dawną polityczną pracę staraliśmy się sprawę tę potraktować wyrozumiale i nie stosowaliśmy względem nich żadnych represyj, nie bacząc na to, że są to pepesowcy. I dlatego twierdzimy, że zarzuty p. Wielińskiego i w tym wypadku są niesłuszne i niezgodne z prawdą. Sąd o tem, czy dawne socjalistyczne władze miejskie, czy obecne dopomagały dziełu budowy Polski, niechże p. dr. Wieliński pozostawi społeczeństwu łódzkiemu, a specjalnie klasie pracującej. Mam wrażenie, że pod tym względam wyrok niedługo zapadnie.

Inż. *W. Wojewódzki.*

Pouczenie dla PPS-owskiego Kreta

Dotknął mocno tow. Stanisława Rapals... nie, właściwie Stanisława Kreta mój artykuł „Nie słowa, a czyny". Dotknął dlatego, że jasne stawianie sprawy wielkich zasług obecnego samorządu względem klasy robotniczej boli towarzyszy. A szczególniej tych przyjaciół Milmanów i Lichtensteinów boli, gdy się we właściwem świetle przedstawia Bund, jako partję nacjonalistów żydowskich i demaskuje ich obłudną robotę. To, że Kret utożsamia mnie z kol. wice-prezydentem Wojewódzkim, niechżeż mu to pójdzie na zdrowie, postaci rzeczy to nie zmienia. I oto stawia Kret w „Łodzianinie" z dnia 10 września nam szereg pytań, na które chętnie odpowiemy, bo my niczego nie chcemy ukrywać i chętnie nawet swych przeciwników politycznych rozumu uczymy. A już ъ Łagiewnikach to dla Was tow. Krecie lepiej by było nie wspominać! Będzie miał do Was żal tow. Kempner, bo napewno przy tej okazji będzie miał potężną czkawkę.

Ale przejdźmy do pytań i odpowiedzi.

1) Nie jesteśmy PPS-owcami, a więc żadnych głosowań nie kontrolujemy i dlatego nie wiemy, kto głosował na d-ra Rosenblatta.

2) Śmiesznem jest Wasze twierdzenie o 9 tysiącach dolarów, posiadanych przez Wydział Handlowy za PPS-owskiej kadencji; przecież gdybyście mieli te pieniądze, tobyście je „uspołecznili" i nie pakowali b. wiceprezydenta Pogonowskiego w osobiste weksle, by przy olbrzymich długach pokryć najpotrzebniejsze wydatki. Deficyty w Wydziale Handlowym u nas mogły być; dowodzi to tylko tego, że sprzedawano w naszych sklepach towary w tych nieuregulowanych warunkach za tanio; w oczach socjalisty jest to oczywiście zbrodnia nie do darowania.

3) Obywatele przedmieść do socjalistów nie zwracali się z żądaniami, gdyż wiedzieli, że to będzie rzucaniem grochu o ścianę. Do nas zwracali się bardzo często i w miarę możności życzenia te były uwzględniane.

4) Co do linji tramwajowych, stwierdzamy, że linje na Koziny i Widzew były przez socjalistyczny Magistrat przewidziane za kilka lat w najlepszym razie; dzięki naszym staraniom wstrzymano się z linjami mniej potrzebnemi w śródmieściu, by dać komunikację tramwajową wpierw na przedmieścia.

5) Twierdzenie o zmniejszeniu budżetu Opieki Społecznej jest zwyczajnem łgarstwem. Najlepiej dowodzą tego najzaciętsi wrogowie socjalistów — cyfry. Budżet Wydziału Opieki Społecznej w r. 1924 wynosił 835.450 złotych, w roku 1925 — 1.389.826 zł., w roku 1926 — 1.953.251, preliminarz zaś na rok 1927-28 — 2.133.274 złote. Opłaty za świadczenia dla rzeczywiście biednych ludzi są tworem Waszej wyobraźni. Co do kartek od ks. Biskupa, to sądzę, że nędzę ludzką należy uwzględnić bez względu na to, kto ją zgłasza.

6) Liczba łóżek została zmniejszona, o liczbę tych chorych chronicznych, którzy zostali przeniesieni do przytułku, natomiast liczba łóżek w szpitalach prywatnych została powiększona; w razie potrzeby w czasie epidemji otwiera się specjalne baraki na odpowiednią ilość łóżek. Odświerzbiarnia została przeniesiona do zakładu kąpielowego, a nie została skasowana.

7) Tow. Krecie, siedzicie w Radzie Miejskiej tyle czasu, a nie wiecie, że program szkół powszechnych jest układany przez Ministerstwo, a nie Magistrat. To niedobrze! A co do wieczorowych kursów, tośmy zmniejszyli te, które nie przynosiły nikomu korzyści, poza żydóweczkami, natomiast potroiliśmy szkolnictwo zawodowe, które przynosi rzeczywistą korzyść robotnikom i rzemieślnikom.

Towarzysz Kret po 7-ce (znak NPR-u) się udławił, a że jest przesądny i ciężko mu z dalszą rachubą, zaczął od początku. Żeby przyjść mu z pomocą, też muszę zacząć od początku.

1) Już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, że tylko socjalistyczni inżynierowie umieją budować kanalizację od końca miasta a nie od środka tak jak umieją kierować tramwaje na 3-cie piętro. A co do niskiej płacy to jest to zasługa waszego ucznia Stypułkowskiego, który nauczony przez Was, coście skamłali w przedpokojach ministerjalnych i skarżyli się na samorząd, poszedł za waszym przykładem i wraz z fabrykantami łódzkimi skarżył się na N. P. R., że zadużo płacić chce robotnikom kanalizacyjnym. Ministerstwo zagroziło wtenczas wstrzymaniem kredytów, za tę zbrodnię wobec robotników kanalizacyjnych — wy jesteście odpowiedzialni tak samo, jak i chadecy.

2) Robotnik łódzki nie potrzebuje od nikogo pozwolenia na organizowanie się, a statut kanalizacji tak się ma do tej sprawy, jak wasza działalność do potrzeb i wymagań życia robotniczego.

3) Pozamiejscowi byli przyjmowani dotąd, dopóki członkowie NPR nie mieli wpływu na te sprawy. Z chwilą, kiedy kol. Wojewódzki zaczął pełnić obowiązki prezydenta, polecił przeprowadzić kontrolę, zwolnić zamiejscowych zamożnych włościan, a przyjąć na to miejsce łódzkich robotników.

4) Co do oświetlenia elektrycznego, to za waszych rządów robotnik wogóle za nie nic nie płacił, bo go nie miał, a świecił sobie kopciuszkami naftowemi. Obecnie cały szereg domów robotniczych pozyskał elektryczność, liczba abonentów wzrosła z 29.000 do 50.000 i większość nowych abonentów to robotnicy i pracownicy, co mają po jednej lub dwie lampy. Przy ogranicznikach płacą za kilowatgodzinę około 50 groszy, a więc mniej niż poprzednio płaciła socjalistyczna burżuazja.

5) Tylko bardzo naiwny człowiek może w sprawie Elektrowni wymieniać drugorzędne szczegóły, tracąc główny cel. Możecie się pocieszyć, że dom na Przejeździe oraz pałac na Gdańskiej został już przejęty przez Elektrownię ale nie za pieniądze miejskie, jak wyście chcieli, tylko za własne pieniądze Elektrowni. A co do placu, to w dalszym ciągu nie zgodzimy się by miał on być szacowany pięciokrotnie. Dziwna jest rzecz, że socjaliści tak pokochali pałac na Gdańskiej, że o nim z uporem manjaków ciągle wspominają. Elektryczną koncesję wyście chcieli zawrzeć na znacznie gorszych warunkach, jak to jest z Tramwajami, tylko wam Ministerstwo nie pozwoliło, i teraz wasza krytyka w tym względzie jest zwykłą u was bezczelnością.

6) To, co was dotknęło w Elektrowni, to było skutkiem waszego tam się rządzenia. Chwyciwszy władzę w swoje ręce, niedopuszczaliście do Elektrowni ludzi innych przekonań, a jak trzeba było z zarządem walczyć, toście stchórzyli, bo wiadomo, że socjaliści bez pomocy NPR-rowców żadnej porządnej akcji przeprowadzić nie umieją.

7) Jako zawodowi łgarze i oszczercy, pomimo sprostowań ciągle mówicie o 6.000 i 9.000 złotych, pobieranych przez członków Zarządu z Magistratu. Jest to bezczelne kłamstwo, bo członkowie Magistratu za udział w zarządach tych Towarzystw żadnego wynagrodzenia nie pobierają. Jużeśmy to niejednokrotnie mówili, ale dla bezczelnych łgarzy to jedynem lekarstwem jest oddać ich za łgarstwo do prokuratora.

8) Z samochodu Rady Miejskiej w każdym razie Miasto robi lepszy użytek, aniżeli wasz wiceprezydent Stupnicki z samochodów Kasy Chorych, a radzimy Wam, że jeżeli Wam specjalnie leży na sumieniu nędza ludzka, to poproście mecenasa i towarzysza Kempnera, by zaofiarował im te akurat swoje 40.000, zarobione na pośrednictwie w Łagiewnikach. Jest bardzo bogaty, chociaż socjalista.

9) Po to zostaliśmy do Magistratu wybrani, by tępić złodziei grosza publicznego i zamałośmy ich wyrzucili, bo się jeszcze została cała masa towarzyszy, co teraz za złodziejstwa siedzą w więzieniu.

10) W domu powieszonego nie mówi się o sznurku. Szanowny towarzyszu Krecie, nie krzyczcie tak głośno o Łagiewnikach, bo się na was będzie gniewał pewien wasz towarzysz mecenas.

Tak więc pomimo tego, że szkoda dla Was miejsca w porządnem piśmie, odpowiedzieliśmy Wam na wszystkie wasze oszczercze napaści. Robimy to nie dla Was, ale dla uczciwych robotników, którzy muszą o wszystkiem wiedzieć.

Pisząc swoje sławetne pytania, dowiedliście, tow. Krecie, żeście sobie dobry pseudonim wybrali, bo stercząc tyle lat w Radzie Miejskiej, nie dopatrzyliście się odpowiedzi na swoje pytania.

Lepiej rzucić, towarzyszu, pióro i politykę, a wziąć się do... bajtli.

Józef Zet.

W odpowiedzi na oszczercze i plugawe napaści na mnie, zamieszczone w t. zw. „Głosie Robotniczym" z dnia 11 b.m., zwróciłem się dn. 12 b. m. do Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej redaktora odpowiedzialnego wymienionego pisemka — pana Franciszka Pawełczyka.

Karol Sulima.

W związku z ostatniemi brukowemi wystąpieniami Stef. Kulczyńskiego, delegaci uchwalili wyrazić mu pogardę włókniarzy za odstąpienie od sprawy robotniczej i przejście na podwórko Popiela.

Katarynka wyborcza.

Pierwszy wiec przedwyborczy P. P. S. w lokalu Zw. Klas. Prac. Kasy Chorych zgromadził oprócz referenta: senatora Kopcińskiego aż 9-ciu (dziewięciu) słuchaczy. Widocznie robotnicy łódzcy są zdania, iż, jeżeli tow. Kopciński przeniósł się do Warszawy, nie chcąc pracować z łódzkimi „popsujami" (może w obawie, by go nie spotkał los p. Rżewskiego), niech i robociarzom nie zawraca głowy, wychwalając S-Deków wiedeńskich, a namawiając na głosowanie na „popsujów" łódzkich.

Tydzień polityczny

Polska

Sejm. Prezydent Rzeczypospolitej zwołał Sejm i Senat na dzień 13 b. m., lecz Konwent Senjorów Sejmu postanowił pierwsze posiedzenie tej nadzwyczajnej sesji odbyć w poniedziałek, 19 b. m.

Porządek obrad tego posiedzenia zawierać będzie wszystkie te sprawy, które miały być załatwione na posiedzeniach sejmu w lipcu r. b., a które wobec zamknięcia sesji sejmu nie doszły do skutku. M. in. przedmiotem obrad będzie 3-cie czytanie projektu ustawy o gminach wiejskich, następnie sprawozdanie komisji prawniczej o rozporządzeniu Prezydenta o prawie prasowem oraz o rozporządzeniu Prezydenta o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości.

Na posiedzeniu tem Sejmu ponadto czołowe miejsce zająć mają wystąpienia antyrządowe ujęte w formę wniosków nagłych. Śród wnioskodawców w jednym szeregu z przywódcami innych klubów znajdą się pp. Korfanty i Popiel, pierwszy jako reprezentant polskiego klubu Chrześcijańskiej Demokracji, drugi zaś jako leader klubu Narodowej Partji Robotniczej — Prawicy.

Zmysł praktyczny posła Popiela uwypuklony został jaskrawo w przewodzie sądowym przeciw generałowi Żymierskiemu. Za argumenty starczą tutaj motywy wyroku we wspomnianym procesie, potępiające niedwuznacznie działalność pozaparlamentarną p. Popiela. Osobą natomiast p. Korfantego w ciągu ostatnich paru lat zajmuje się bardzo szczegółowo prasa a oświetlenie udziału p. Korfantego w aferze: „Skarbofermu", zatajeniu podatków niemieckich przedsiębiorstw górniczych w wystąpieniach proniemieckich przeciw powstańcom górnośląskim i t. d. zakończone zostało rzuceniem jaskrawego promienia na rolę p. Korfantego, jako „powiernika" wielkiego przemysłu niemieckiego w agitacji prasowej.

Zapytaćby należało panów posłów wogóle — zaś członków klubów N. P. R. praw. i Chrześc. Demokracji w szczególności, czy z racji ustalenia programu prac nie uważaliby za właściwe przed przystąpieniem do projektowanej batalji z rządem podczas rozpoczynającej się sesji nadzwyczajnej przeprowadzić „sanację" w swoim gronie. Walka z rządem byłaby wtedy o wiele lżejsza; atakujący nie byliby obciążeni tak poważnym balastem moralnym jak afery pp. Korfantego i Popiela.

Zagranica

Liga Narodów. W Genewie odbywa się obecnie sesja jesienna Ligi Narodów. Polska przez swoich przedstawicieli zgłosiła wniosek zawarcia stałego i trwałego pokoju przez wszystkie narody świata. Niestety wniosek ten nie znalazł jeszcze oparcia i uznania przedstawicieli niektórych mocarstw. Trzeba było ten wniosek przerabiać, obcinać i okroiwać, aż w końcu zmienił się... w formę bez treści — w zwyczajny ukłon pokojowy — dający się ukryć czyhającemu jak zmora — „barbarzyństwu wojny".

I znów nam przyjdzie powiedzieć to, co pisaliśmy już po upadku protokułu genewskiego, że „jeśli chcemy mieć stały i trwały pokój — to musimy na niego czekać — z bronią u nogi".

Okrojona przez mocarstwa proklamacja pokojowa Polski jednak przyniosła szereg korzyści. — A mianowicie: 1) stwierdza, że Polska prowadzi politykę samodzielną; 2) stwierdziła bezwzględną pokojowość Polski; 3) zmusiła Niemcy do potępienia wojny i moralnie (wobec świata) obowiązującej obietnicy nie uciekania się do środków wojennych.

Książę Odonicz i Walenty Plwacz

Żył sobie przed siedmiu wiekami w Wielkopolsce książe Władysław syn Odona. Zapowiadał się zrazu jako dobry władca i gospodarz. Politykę prowadził ostrożną. Poddanych nie gnębił. Serce miał mężne i dłoń silną, — toporem, mieczem i oszczepem władał zręcznie. Był więc w walkach udały i zwycięski. Aliści po kilku latach książę Odonicz dobrał sobie złego i chciwego doradcę Lasotę. A że dawał mu chętnie posłuch, zeszedł na manowce. Zaczął uciskać kmieci, pokłócił się z sąsiadami, sprowadził liczne klęski na swój kraj. Od walki rycerskiej odwykł, serce tchórzem oblazło. Miast mieczem, jak przystało na księcia, odpędzać nieprzyjaciół, książę Odonicz chwycił się brzydkiego zwyczaju: począł pluć na najbliższych swych towarzyszy broni. Pluł na nich z coraz większą pasją, zawzięcie, bez pomiarkowania. Od ciągłego plucia był stale zaśliniony. Wreszcie wskutek tego ustawicznego plucia zrobił mu się rak na języku. Wówczas cuchnąca ciecz poczęła mu płynąć z ust — dzień i noc, bezustanku. Książę Odonicz stał się odrażający. Odbiegli go przyjaciele, odbiegł go nawet Lasota. Opuszczony przez wszystkich, — książę zmarł wśród strasznych męczarni.

Współcześni dali Odoniczowi złośliwy przydomek: Plwacz. Jako książę Władysław Odonicz Plwacz przeszedł do historji.

Żyje obecnie w mieście Łodzi człowiek, który pod pewnym względem podobny jest do Odonicza Plwacza. Urodził się w Parzęczewie, na chrzcie świętym dali mu za patrona Walentego. Nie jest Księciem, bo dziś są czasy demokratyczne. A że głowę miał na karku, kolegą był dobrym, o sprawę publiczną dbał, przeto wybrali go robociarze łódzcy na posła. W Sejmie, przez szereg lat pracował niezgorzej. Był więc zadowolony z siebie, a wyborcy z niego. Tak — jak zrazu — Książę Odonicz i jego kmiecie.

Ale jak książę Odonicz na swe nieszczęście trafił na złego Lasotę, który go opętał, tak i poseł Walenty znalazł swego Belzebuba - doradcę w osobie złego Popiela.

Pod wpływem masko-gazowego radcy poseł Walenty zeszedł na jakieś wertepy. On, były sierżant leguński, odstąpił szpetnie swego komendanta, plecami odwrócił się do robotników — wyborców, poszedł na służbę parobczańską do Witosa i w jakieś niesamowite, mamońskie wplątał się intrygi.

A co najgorsze — idąc śladem nieszczęsnego Odonicza — poczyna pluć i to pluć brzydko i chronicznie na swych niedawnych kolegów broni i wyborców. Za zaszczyt i honor, za djety, za niezły kawałek chleba zaczyna płacić... śliną.

Ci, na których regularnie co tydzień pluje poseł Walenty, nie zazdroszczą mu wcale jego sklepów, niech sobie założy i dziesięć sklepów, tylko czemu ciągle się ślini i pluje? Wszak od tego ustawicznego plucia, może mu — jak ongi księciu Odoniczowi — zrobić się rak na rozwięzłym języku.

A wtedy co? Wtedy czeka go okropny koniec księcia Władysława syna Odona.

Zaś robotnicy łódzcy gotowi dać posłowi Walentemu przydomek mało zaszczytny: poseł Walenty Plwacz.

Opamiętaj się więc, pośle Walenty. Wspomnij na smutny los wielkopolskiego Księcia Odonicza. Wyciągnij naukę z historji. I zaprzestań szpetnego zapluwania się. Załóż raczej kilka nowych sklepów i żyj sobie szczęśliwie z Mamoną, pod znakiem Merkurego, bożka złodziei i kupców. Ad multos annos!

Ale nie śliń, bo będzie rak na poselskim ozorze.

Chochlik.

Popiele i popielidzi, strzeżcie się myszy i owiec!

Złego króla Popiela i jego złych stryjców przed tysiącem lat w Kruszwicy myszy pożarły.

W naszych czasach innego złego Popiela, nie króla — lecz zwykłego smerdę — zjadły Owieczki. Taki sam los grozi jego złym stryjcom.

Historje się powtarza... Króle i smerdy Popiele są źli, mają brudne i plugawe dusze oraz pecha. Dlatego kończą marnie — oni oraz ich źli stryjce.

Łódzki tydzień robotniczy

W dniu 8 b. m. w fabryce Klajnmana przy ul. Zagajnikowej, robotnicy zorganizowali wiec, na który zaprosili kol. Kazimierczaka. Kol. Kazimierczak, stosownie do życzenia inicjatorów, omówił warunki pracy robotników i uzasadnił konieczność jednoczenia się ich w organizacjach zawodowych. Po przemówieniu referenta wywiązała się ożywiona dyskusja, po której robotnicy postanowili zapisać się na członków P. Z. Z. Rob. Przem. Włók. „Praca".

W tym samym dniu odbyło się posiedzenie Kom. Organizacyjnej **P. Z. Z. Budowlarzy i pokrewnych zawodów „Praca"** w Łodzi. Załatwiono na nim cały szereg spraw wewnętrznej organizacji związku oraz ustalono nazwę związku. Po pewnej dyskusji oznaczono mies. składkę członkowską dla robotników na gr. 50, dla rzemieślników na zł. 1.

Strajk szewców trwa nadal. Pracodawcy ofiarują już 15 proc. podwyżkę płac, lecz pracownicy obstają przy żądanych 25 proc.

Pracownicy Kasy Chorych otrzymali podwyżkę poborów w tej wysokości, w jakiej otrzymali ją kolejarze.

W obronie niesłusznie wydalonego z pracy kolegi wybuchł strajk w **Tomaszowskiej** Fabryce sztucznego jedwabiu.

Strajk objął kilka tysięcy robotników i robotnic. Kierownictwo strajkiem objął miejscowy oddział P. Z. Z. R. P. „Praca", pragnąc jednocześnie załatwić sprawę uregulowania stawek płacy.

Urzędnicy państwowi otrzymają od 18 do 33 proc. podwyżkę płac... ale w Niemczech. Przynajmniej tak przyrzekł minister skarbu Rzeszy na zjeździe urzędników.

Czeladnicy rzeźniccy wystawili żądania 25 proc. podwyżki płac. Sądzą, że podwyżkę tę otrzymają bez strajku. Widocznie majstrom dobrze się powodzi.

I **Telefonistki** domagają się podwyżki płac, motywując to osiągnięciem przez P. A. S. T.-ę liczby 6 tysięcy 800 abonentów w Łodzi. Jak widać liczniki P. A. S.-ty szkodzą abonentom, no i telefonistkom.

Na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów omawiany będzie projekt rozporządzenia p. Prezydenta w sprawie ubezpieczeń emerytalnych i na starość. Projekt ten w kołach pracowników umysłowych spotkał się z nieprzychylną opinją.

O czystość Łodzi walczyć będzie 744 policjantów, którzy na podstawie okólnika min. Składkowskiego będą mieli pieczę sanitarną nad powierzonemi im rejonami.

Najczystszą próbkę wolności w państwie, w którem jest dyktatura proletarjatu, mieli robotnicy elektrowni w Leningradzie (Petersburg).

Oto, gdy zastrajkowali, żadając przywrócenia 8-godzinnego dnia pracy, elektrownię obsadzono wojskiem i zmuszono ich przy pomocy **kul i bagnetów** do powrotu do 11 godzinnej pracy.

W dniu 15 b. m. odbyła się konferencja przedstawicieli związków pracowników miejskich z przedstawicielami Magistratu w sprawie podwyżki płac dla pracowników miejskich. Należyte załatwienie tej sprawy utrudnia włączenie do niej przez związek klasowy momentu politycznego.

Zw. „Praca" przeciw paskarzom. Na zebraniu delegatów fabrycznych P. Z. Z. Rob. Przem. Włóknistego „Praca" w dniu 14 b. m. uchwalono ostrą rezolucję przeciwko paskarzom, powodującym wzrost drożyzny i brak chleba. W rezolucji zebrani domagają się od Województwa surowych represyj w stosunku do piekarzy, rzeźników i t. p., pragnących się dorabiać na podwyższaniu cen artykułów pierwszej potrzeby, przez pociąganie ich do odpowiedzialności karnej w myśl ustawy o walce z lichwą i spekulacją. O ile Województwo oporu piekarzy nie przełamie, robotnicy zorganizują wielką manifestację pod hasłem: „odbierać patenty paskarzom!"

Wiec przedwyborczy na Widzewie!

W niedzielę dnia 18 b. m. od godz. 4 po południu w podwórzu klubowym Rokicińska 91, staraniem N. P. R. Dzielnicy Widzew, urządzony zostanie wiec przedwyborczy z udziałem k. k. posła L. Waszkiewicza, wiceprez. W. Wojewódzkiego i innych, na który prosimy członków i sympatyków.

Zarząd Dzielnicy Widzew.

W Jedności Siła

Robotniku, spójrz jeno dziś na forum świata —
Jak każdy naród czuwa, jak politykuje,
Jak cele swe z celami innych ludów splata,
A jeśli co buduje — Jednością buduje.

Świat stoi wciąż na straży — toć półkule obie
Przez bezmiar oceanu zawierają śluby —
Cała ludzkość na całym niemal ziemskim globie
Uzbraja się Jednością na niedoszłe próby.

A ty losów pasierbie, Bracie Robotniku,
Który, jeno prócz młota, nieznasz już nic a nie —
Który bóle swe topisz w tłumionym okrzyku
I nie znasz nawet dobrze swej niedoli granic.

Co czynisz, aby wreszcie swą polepszyć dolę
I przeszłość szarą zrobić wspomnienia ćwiekiem,
Co czynisz, aby wynijść na szerokie pole
I rzucić światu gromkie — Jam też jest człowiekiem!

Nie dosyć jeszcze są zwarte szeregi twoje,
Nie stężały ogniwa — Jedności — łańcucha —
Choć do lepszej przyszłości rozwarłeś podwoje
Lecz jeszcze coś tam twego wciąż osłabia ducha.

Partyjnictwo, niezgoda i brak zaufania
We własne siły swoje i swoich współbraci
Często całe odłamy na manowce zgania,
A los — ojczym — ci za to wciąż cięgami płaci. —

Musisz wiarę ogromną dziś obudzić w Siebie,
Wiarę w siłę swych ramion, w grube swoje pięście —
Musisz mocno w to wierzyć, że na własnej glebie
I własnemi siłami masz budować szczęście.

Ale wiedz, żeś jest niczem sam w sobie — i mały —
A w Jedności jedynie będziesz losów panem,
Jednością tylko silny podbijesz świat cały,
W Jedności, w zgodzie bratniej staniesz się tytanem.

Ludzkość dąży do wielkich przeobrażeń w świecie,
Idzie naprzód w Jedności ku dobru, ku słońcu.
Ty marudzisz i często słaniasz się, jak dziecię,
A jeśli idziesz za nią — to na szarym końcu.

Wszyscy czują naokół atmosferę parną,
Wszyscy drżą o swe prawa i o Jutro swoje
I wszyscy się skwapliwie do Jedności garną —
W Jedności tylko masz moc swą i ostoję.

I Ciebie, Robotniku, nie zmoże Lewiatan
Jeżeli nie osobkiem będziesz trwał na straży —
Lecz staniesz na twych szańcach tą Jednością zbratan,
Która małe i wątłe przemienia w Mocarzy.

Michał Jakóbczyk.

Na szańcu!

Łódź — zwana słusznie polskim Manchestrem — posiada wśród innych miast w Polsce — oblicze i charakter specjalne: ośrodek polskiego przemysłu, wzniesiony krwawym znojem i trudem polskiego robotnika — znajduje się ekonomicznie w rękach obcych, w rękach niemiecko żydowskiego kapitału, który niedość, że stosuje niebywały ucisk proletarjusza polskiego, że traktuje tego ostatniego, jak niewolnika, jako woła robotniczego, jak helotę, ale w dodatku pragnie nadać obcy charakter całemu miastu. Zalew obcy, dzięki rozporządzalnym kapitałom obcym — staje się w polskim Manchestrze coraz groźniejszy! Coraz dalej już i w centrum, i na peryferjach — postępuje pokojowa okupacja żywiołu obcego ze szkodą polskości.

Wślad za tym zalewem — rosną na sile grupy, zalewowi temu patronujące: Związki przemysłowców, (82 proc. przemysłu łódzkiego w rękach obcych!), kupców (88 proc.!), coraz bezczelniejsze stają się postulaty różnych grup narodowych niemieckich i hakatystycznych oraz żydowskich! Różnych „Bundów", „Poalej Sjonów" „Sjonistów" i t.p. „Socjalistów" niemieckich z Niemieckiej Partji Socjalistycznej; z obozu wreszcie całkiem już otwartego — hakatystów!!!

A wszelkim tym usiłowaniom nadania Łodzi charakteru miasta żydowsko-niemieckiego, w którem polskość, reprezentowana przez słabego ekonomicznie pracownika fizycznego czy umysłowego — zmalałaby do zera — patronowała i patronuje najbardziej, najsilniej (zawsze pierwsza!) P.P.S.

Obecny stan rzeczy w samorządzie — większość rządząca Polską! — udaremniał każdy atak obcy na bastjon polskości naszego grodu. Ale wystarczyły wiadomości o nowych wyborach, i już, natychmiast — tłumiony przez cztery lata poryk szowinizmu żydowsko-niemieckiego upiornie rozlega się nad miastem wzniesionych ręką polskiego robotnika kominów! Już odżył, znów sypią się jak z obfitości rogu — niebywałe żądania, uroszczenia, „postulaty". Znów syki o język żydowski w instytucjach samorządowych, o specjalne uprawnienia dla obcych, o pierwszeństwa, przywileje et caetera!

Jeszcze akcja wyborcza nie rozpoczęła się na dobre a ryk i hałas dookoła uroszczeń żydowsko-niemieckich olbrzymi, coraz głośniejszy, wrzaskliwszy, drażni uszy, ogłusza, trzewia przewraca... — Wrzask ten streszcza się, sprowadza do jednego: dość rządów polskich w Łodzi — przy pomocy międzynarodowej P.P.S. należy inne rządy zaprowadzić: tak, jak w przemyśle —żydowsko-niemieckie!

— — — — — — — — — — —

Proletarjusz polski w Łodzi nie pozwoli jednak na realizację haseł i dążeń hydry żydowsko-niemieckiej. Podlegając ciężkiemu uciskowi ekonomicznemu ze strony kapitału żydowsko-niemieckiego, boleśnie odczuwając na swej skórze ciężar tego ucisku — dobrowolnie drugiemu uciskowi żydo-niemieckiemu, szykowanemu mu przy pomocy P.P.S. — nie podda się.

Proletarjat polski, będąc tą przepotężną opoką polskości naszego miasta, będąc bastjonem, najczołowszą awangardą tejże polskości — tak jak cztery lata temu, głosując na Siódemkę, na Narodową Partję Robotniczą — stawił tamę zakusom obcym — tak i w tym roku, i przy tych wyborach — jak jeden mąż stanie w szeregach zorganizowanego proletarjatu polskiego na szańcu obrony swej podwójnej, — jako Polaka i jako człowieka pracy. Stawiając czoła rozwydrzonemu kapitalizmowi żydo-niemieckiemu — jednocześnie stanie się on stróżem polskiego charakteru naszego miasta. I odwrotnie. Albowiem kapitał w Łodzi — to Niemcy i Żydzi, to dążenie do hegemonji politycznej tego żywiołu obcego. Hegemonja gospodarcza już jest — przeto w wypadku ziszczenia się tych snów—hegemonja—panowanie byłoby podwójne!

Obecna fala nowych uroszczeń żydo-niemieckich będzie ostatecznie więc tylko ostrzeżeniem dla nas, byśmy byli czujni, stali przy sztandarze, w którego znakach mieści się i Sprawa Robotnicza i obrona polskości naszego grodu. Przeświadczeni jesteśmy, że nadchodzące wybory sztandar ten podniosą jeszcze wyżej, umocnią jego podstawy...

Łodzi w ręce żywiołu obcego, w ręce niepodzielnego panowania kapitału niemiecko-żydowskiego—nie oddamy.

An. N.

Z prac Narodowego Robotniczego Komitetu Wyborczego

Komunikat Nr. 6.

W tyg. „Głos Robotniczy" ukazała się wzmianka, jakoby Narodowy Robotniczy Kom. Wyb. umieścił w pismach łódzkich dnia 5 b. m. wyjaśnienie, w którem jakoby miało być powiedziane, że: „wymieniony w poprzedniej wzmiance p. Sulima nie jest członkiem N. P. R.-Lewicy, ani żadnego z Polskich Związków Zawodowych".

Konstatujemy, że „Głos Rob." dokonał rozmyślnego przekręcenia treści naszego wyjaśnienia, które brzmiało: „wymieniony we wzmiance p. *Sulin* nie jest członkiem N. P. R.-Lewicy, ani żadnego z Polskich Zw. Zawodowych".

„Głos Rob." dokonał więc z premedytacją przemianowania jakiegoś p. *Sulina* na kol. *Sulimę*, który jest członkiem N. P. R.-Lewicy, i P. Z. Z. pracowników miejskich i przeds. użyt. publ. „Praca", a o czem redakcja „Głosu Rob." wie i wiedziała.

Komunikat 7.

W środę, dnia 14 b. m. odbyło się czwarte posiedzenie N. R. K. W. w obecności 32 członków. Po załatwieniu spraw bieżących i złożeniu sprawozdania z prac sekcyj Komitetu i Komisji Redakcyjnej, powołano ścisły Komitet, złożony z przewodniczących sekcyj i prezydjum N. R. K. W. oraz kilku kolegów, mogących poświęcić się całkowicie akcji przedwyborczej.

Posiedzenia ścisłego komitetu będą się odbywały codziennie w godzinach od 7-ej do 8-ej wieczorem. Komitet ten kierować będzie bezpośrednio akcją przedwyborczą oraz ustali ostateczną redakcję listy kandydatów na radnych.

Komunikat 8.

Oprócz związków i organizacyj, których akces do N. R. K. W. został ogłoszony w poprzednich komunikatach, w ciągu tygodnia ubiegłego akces złożyli:

Związek Handlowców Polskich,

Polski Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych w Łodzi,

Związek Zawodowy Pracowników Prywatnych Kolei Dojazdowych w Łodzi,

Związek Robotników Przemysłu Skórzanego Z. Z. P., oddział w Łodzi,

Komisja Organizacyjna P. Z. Z. Robotników Przemysłu Dzianego,

Komisja Organizacyjna P. Z. Z. Budowlarzy,

Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę",

Rada Okręgowa Polskich Związków Zawodowych Zj. Zaw. Pol.

W sobotę 17 b. m. oczekiwany jest akces *Nauczycielstwa*, zrzeszonego w *Związku Pol. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych* — Ognisko w Łodzi.

Komunikat 9.

Pierwsze wiece N. R. K. W. odbędą się w dniu 18 b. m. — niedziela — o godzinie *9.30 rano* w kinie *„Imperial"*, Zawadzka 16, a o godzinie *3.30 po południu* na podwórzu lokalu N. P. R. - Lewicy, Dzielnicy Widzew, *Rokicińska 91*.

Wzywa się wszystkich członków i sympatyków N. P. R. - Lewicy i Polskich Zw. Zawodowych do *jaknajszybszego i najliczniejszego* przybywania na wymienione wiece.

Komunikat 10.

Posiedzenia pełnego N. R. K. W. odbywać się będą nie, jak dotychczas, w środy, lecz w czwartki każdego tygodnia, o godzinie 8-ej wieczorem.

Komunikat 11.

Kandydaci na radnych z ramienia N. R. K. W. (dzielnic i związków) zechcą zgłaszać się do Sekretarjatu w dniach od 18 do 20 b. m. włącznie w godzinach od 5 do 8 wieczorem celem *podpisania oświadczenia kandydackiego.*

Sekretarjat.

Komunikat 12.

W myśl uchwały N. R. K. W. wszystkie dzielnice partyjne mają obowiązek zorganizowania przedwyborczych zebrań kobiecych. W sprawie terminów i mówczyń należy porozumiewać się z koleż. Andzelakową.

Komunikat 13.

Dzielnice, które dotychczas nie nadesłały list kandydatów na mężów zaufania do obwodowych komisyj wyborczych, zechcą nadesłać takowe w terminie do dnia 21 b. m.

i egoistyczne z punktu politycznego. Ch.D. nie chce być posądzoną o sympatje dla Ob. wiel. polu, z punktu egoistycznego nie chce być podnóżkiem dla matadorów endeckich. Biedne endeki! Po czyich plecach będzie lazło to bractwo na stryczek (błąd drukarski: p. b. stryszek), gdyż i Stojałowczycy kopnęli ich nogą...

Co? — Poseł Zerbe już wie, kto będzie rządził w magistracie.

Poseł Zerbe (N.P.P.) udzielił wywiadu jednej z gazet żydowsko - polskich. Z wywiadu tego dowiadujemy się, że w przyszłym Magistracie, według zdania posła Zerbe, będą rządzili pepesowcy, żydzi i niemcy. A może to tylko nadzieja p. Zerbe? Choć z drugiej strony, uważamy p. Zerbe za mądrego, a nadzieja jest matką... Hm...

Chadecy biją?

W dniu 12 b. m. w „Domu Ludowym" odbyło się przedwyborcze zebranie Chadecji.

Tow. Potkański chciał je rozbić lecz potknął się i spowodował obicie swojej „gwardji", którą chadecy „delikatnie wyprosili" za drzwi. No, no, ktoby to pomyślał, a jednak...

Zresztą chadecy nietylko biją, ale i agitują już na „całą parę". A ludek łódzki słucha, słucha...

I my też słuchamy i zapamiętujemy...

Prawica Narodowa opanowała „Resursę Rzemieślniczą."

Rekiny kapitalistyczne nie śmią pójść do wyborów z otwartą przyłbicą. Opanowali więc „Resursę Rzemieślniczą" i pod jej flagą ruszają na podbój Samorządu Miejskiego. Hm... Zabłocki też ruszał na podbój Fortuny... został tylko przysłowie. Może i „Prawicy" się poszczęści, a wtedy będziemy mieli łódzką gadkę: „wyszedł, jak Grohman i Biederman na Resursie."

A żydzi pracują wytrwale nad stworzeniem bloku wyborczego żydowskiego.

Partja Sjonistyczna postanowiła dążyć za wszelką cenę do stworzenia bloku stronnictw żydowskich. Oj pachnie żydkom Judeo-Pepesonja... Kto wie... mają takich dzielnych pomocników w komitetach umysłowych, naprawiaczy, Resurs i td. i t.d. A nóż, a widelec...

Jak to będzie z bezpartyjnością?

T. zw. blok pracowniczo-robotniczy (sanatorzy) z p. Biłykiem i Łatkowskim na czele, namawia do konkubinatu komitet wyborczy pracowników umysłowych. Konkubinat taki byłby śmiercią dla K. W. pracowników umysłowych, gdyż otworzyłby oczy najbardziej zagorzałym wyznawcom apolityczności akcji wyborczej, na rolę tego komitetu, którego szereg rzedną coraz bardziej, a który służy tylko, jako parawanik dla zausznikow przemysłowców.

Czy bez tego nie może się obejść?

W cegielni miejskiej na Rokiciu zdarzył się nader przykry wypadek. Oto w czasie luźnej dyskusji na temat wyborów, prowadzonej przez oczekujących na zmianę robotników, gdy jeden z obecnych począł rzucać obelgi na obecny samorząd, został przez robotników pobity tak dotkliwie, iż musiano wezwać do niego pogotowie. Sądzimy, że na oszczercców jest najlepsze lekarstwo: nie słuchać ich, a nie bicie.

Opera w kaloszu.

Monarchiści łódzcy zdecydowali ostatecznie wystąpić do wyborów z własną listą kandydatów. Kto też na niej będzie „królikował" — czy prawdziwy „królik", czy tylko jakaś imitacja wszech stanów?

Tego nie rozumiemy!

Związek Inwalidów Wojennych postanowił wystąpić również z własną listą do wyborów samorządowych.

Czyżby ci, którzy bronili Polski przed zalewem Bolszewji i Hakaty, chcieli przyczynić się do powstania większości żydowsko-niemieckiej w Radzie Miejskiej m. Łodzi?

Włókniarze łódzcy za N. R. K. W.

Delegaci fabryczni P. Zw. Z. Robotników Przem. Włókn. „Praca" na zebraniu swem w dniu 14 b. m. uchwalili zająć się energicznie zbieraniem składek na fundusz wyborczy N. R. K. W. i agitację po fabrykach. 67-miu delegatów, reprezentujących włókniarzy większości fabryk łódzkich, stwierdziło, że N. R. K. W. cieszy się wielką sympatją wśród szerokich rzesz robotniczych i że w całym szeregu fabryk łódzkich włókniarze uchwalają głosować na listę N. P. R.-Lewicy i Pol. Zw. Zawod., a zwalczać bezwzględnie listę popielidów z pod znaku t. zw. N. P. R.-Prawicy.

Dookoła akcji wyborczej

Migawki wyborcze

Na froncie przedwyborczym rozpoczęło się już w ubiegłym tygodniu próbne strzelanie. W pole wyciągnęły chorągwie „Sjonu", „Bundu" „P. P. S-u", „Niezależnych", „Chadecji"...

Ostre, blagą nabite ładunki, tumany gazów przedwyborczej reklamy, atmosfera zgęszczona od wyziewów z zamtuzów demagogji, od czterech lat nie przewietrzonych Wszystko to składa się na wytworzenie pierwszych dreszczy gorączki przedwyborczej, o silnem odrazu napięciu, co wyraziło się w kilku bójkach pomiędzy przeciwnikami. Pozatem mamy urodzaj na Komitety Wyborcze, których jest z górą dwadzieścia.

Im mniejszy komitet tym żywszą przejawia działalność a tymczasem:

Piłsudczycy nie idą z „Piłsudczykami".

Ideowe organizacje: P.O.W., Związek Legjonistów i Związek Strzelecki, dochowują wierności hasłu apolityczności i nie biorą oficjalnego udziału w akcji wyborczej. Członkowie mają pozostawioną swobodę wyboru. W każdym razie do „naprawy" przejdą chyba tylko jednostki, gdyż Piłsudczycy nie mogą popierać „Piłsudczyków".

Rada Okr. Centr. Organ. Związków Prac. Umysłowych Przeciwko Komitetowi Wyborczemu Pracowników Umysłowych.

W tych dniach odbyło się posiedzenie Rady Okręgowej Centr. Organizacji Związków Zawodowych Prac. Umysłowych. Na posiedzeniu tem omawiana była sprawa wyborów do Rady Miejskiej i ustosunkowania się Rady Okr. do Komitetu Wyborczego Prac. Umysłowych.

Rada Okręgowa, wychodząc z założenia, że na czele Komitetu Wyborczego stoją przemysłowcy, względnie przedstawiciele przemysłowców, którzy żadną miarą nie mogą reprezentować pracowników umysłowych, postanowiła jaknajenergiczniej wystąpić przeciwko uzurpowaniu sobie przez Komitet Wyborczy prawa reprezentowania pracowników.

Po dłuższej dyskusji, Rada doszła do wniosku, że danie wolnej ręki poszczególnym organizacjom będzie najodpowiedniejsze. Przedstawiciele Związku Pracowników Handlowych przy ul. Piotrkowskiej 108 złożyli oświadczenie, że związek ich zgłosił akces do Komitetu Wyborczego lewicy N.P.R.

Śmiech na sali

W ubiegłą niedzielę 11 b.m. w kinie Colosseum pepesowcy „wyświetlali" film o gospodarce S.-Deków we Wiedniu. Między innemi „pokazywali" zabawy w kabarecie, niewiasty dwustukilowe i t. p. dorobki. Toteż członkowie P. P. S. - Lewicy, obecni na sali, „pękali" formalnie od śmiechu tak, że aż czasem film stawał i prelegent głosu własnego usłyszeć nie mógł.

Nawiasem mówiąc, czy ta propaganda nie przypomina reklamowania wiatraka piernikiem!?

Ci najmądrzejsi

Dozorcy domów mieli zamiar wystawić własną listę kandydatów do Rady. Po namyśle, nie chcąc stawać do współzawodnictwa z takimi „wielorybami", jak Kom. Wyb. Pracowników Umysłowych, blok robotniczo-pracowniczy (sanacja) i t. p. postanowili listy nie wystawiać.

Komitet nauczycielski

Zawiązał się Wyborczy Komitet Nauczycieli, wskład którego weszli p.p. Braun, Samorowski i Ochędalski.

Dlaczego Ch.-D. nie idzie razem z N. D.

Jak wiadomo, Ch.-D. utworzyła własny Komitet Wyborczy i występuje z samodzielną listą kandydatów.

Powodem tego są różnice polityczne

Nawet co uczciwsi PPS-owcy przeciw bladze mafji, rządzącej dziś PPS-em

Niebywały skandal pps-owski w Stow. b. więźniów politycznych. — Czyżby rozłam w PPS?

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych w Łodzi grupuje w swych szeregach, jak wiadomo, ludzi różnych obozów politycznych, weteranów walk o wolność Ojczyzny i sprawę proletarjatu. Cała działalność Stowarzyszenia biegnie też po linji tych szczytnych haseł, które przyświecały ongiś walkom z najazdem, pozostając zdala od tarć pomiędzy poszczególnemi stronnictwami robotniczemi.

Tak było dotychczas.

Mafja jednak pepeesowska nie śpi. Nie cofnęła się nawet przed skalaniem czystego dotąd sztandaru Stowarzyszenia.

Rzecz w tem: Zarząd Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych zwrócił się do stronnictw robotniczych NPR Lewicy, PPS, t. zw. „Niezależnych“ z prośbą o uwzględnienie w układaniu list kandydatów na radnych — również i b. więźniów politycznych, jako tych, którzy krwią serdeczną i cierpieniami w tajgach sybirskich i kazamatach carskich wywalczyli sobie prawo do głosu w sprawach publicznych. Żądanie Stow. b. więźniów politycznych było najzupełniej słuszne i NPR-lewica przychylnie się doń ustosunkowała.

PPS wszakże wyzyskała odezwanie się Stowarzyszenia w kierunku zgoła nieoczekiwanym, zdobywając się na tak bezczelny krok, który nawet co uczciwszych PPSowców zmusił do natychmiastowego odwrotu.

Oto sprytnie zorganizowana jaczejka pepesowska na skutek wyraźnej inspiracji, góry PPSu — na zebraniu Stowarzyszenia w dniu 6 b. m., stworzywszy sztuczną większość — przeforsowała uchwałą o... akcesie Stowarzyszenia do Komitetu Wyborczego PPS!!! Stowarzyszenie, w skład którego wchodzą wszystkie organizacje robotnicze — pepesowcy usiłują wciągnąć w rydwan brudnej polityki PPSu! Oczywista, sztucznie przeforsowana „uchwała“ wywołała niebywałą burzę protestów i oburzenia. I kiedy działająca w myśl poleceń O. K. R. PPS — agentura PPSu — idąc dalej w raz obranym kierunku — zaczęła stawiać kandydatury... (nawet!) to zarówno i prezes Stowarzyszenia ob. Stanisław Nowakowski i ob. Płóciennik Stefan, obaj pepesowcy — odmówili przyjęcia tych kandydatur na radnych. Nie ulękli się gróźb agentów PPSu w Stowarzyszeniu, wyżej stawiających interes zbankrutowanej partji, niż godność i honor Stowarzyszenia. Połakomił się na horoskopy „zostania radnym“ niejaki Krauze, eksesdek, obecnie „żarliwy“ pepesowiec. Ten zatem ma reprezentować Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych na liście bankrutów pepeesowskich.

Natychmiast po skandalu zabrali głos na powyższem zebraniu nasi koledzy Michałkiewicz i Woźniak, w najostrzejszych słowach piętnując chamską zachłanność mafji pepesowskiej i domagając się cofnięcia uchwały, usiłującej ordynarnie narzucić ogółowi członków Stowarzyszenia brudny szyldzik PPSu, wciągnąć ponadpartyjną organizację Stowarzyszenia w orbitę zaciekłej kampanji wyborczej.

Fakt powyższy niewątpliwie wywoła należyte oburzenie wśród najszerszych mas robotniczych. Do wonnego bukieciku etyki pepeesowskiej przybył nowy kwiatek!

Metody PPSu zostały dostatecznie napiętnowane choćby przez odwrócenie się odeń nawet ich własnych ludzi, jak ob. ob. Nowakowski i Płóciennik. I uczciwi pepeesowcy dość mają tej pohulanki rządzącej dziś tą partją mafji.

Demonstracje robotnicze przeciw drożyźnie w Częstochowie

Wiece protestacyjne po fabrykach. — Uchwalenie rezolucyj.

Częstochowa nie należy do miast szczęśliwych, bo i u nas są hjeny, głodne żeru i krwi biednego robotnika. Mieliśmy nadzieję, że po zbiorach chleb trochę stanieje, a tymczasem stało się inaczej. Paskarstwo, żądne dużych zysków, stale podwyższa ceny na chleb i mięso. Dawniej to zawsze mówili, że robotnik dostaje podwyżkę, to i oni muszą ceny podnieść; nawet i różne pisma tak o tem pisały, ale dzisiaj to się tem nie da usprawiedliwić, a jednak nasi paskarze postanowili ceny podnieść i do tego im służy komisja cennikowa, składająca się w większości z paskarzy, którym służy za parawan usprawiedliwienie się przed ogółem.

Czy to takie postępowanie nie jest o pomstę wołające do nieba, że komisja postanowiła obniżyć po zbiorach cenę chleba o jeden grosz na kilogramie, a cenę mięsa wieprzowego podnieść o jedną złotówkę na kilogramie!

We wszystkich większych fabrykach włókienniczych i metalowych w Częstochowie odbyły się z inicjatywy Pol. Zw. Zaw. „Praca“ i N. P. R. protestacyjne wiece, na których jednogłośnie uchwalona została poniższa rezolucja:

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 1-go września robotnicy stwierdzają, że prowokacyjna uchwała komisji cennikowej, która z dniem 30-go sierpnia r.b. podwyższyła ceny na produkty pierwszej potrzeby, składającej się przeważnie z panów rzeźników i piekarzy, przebrała miarę goryczy i wyczerpała cierpliwość głodnego robotnika, który wszystko poświęca dla ojczyzny. Długo przyglądał się robotnik żerowaniu paskarstwa różnego wyznania i obecnie zmuszony jest zaprotestować potężnym głosem: Przestańcie panowie paskarze drzeć z nas ciężko zapracowany grosz, gdyż dalej obdzierać się nie pozwolimy i domagamy się od miarodajnych czynników:

1) Unieważnienia uchwały komisji cennikowej z dnia 30-go sierpnia 1927 r.

2) Obniżenia cen na mięso i tłuszcze.

3) Zakładania sklepów Magistrackich z produktami pierwszej potrzeby w celu regulowania cen.

Uważamy, że słuszne żądania robotnicze powinny znaleźć należyte uwzględnienie u władz miarodajnych, gdyż rozpoczynającej się orgji drożyźnianej trzeba zawczasu papobiec i nie pozwolić paskarzom na żerowanie na biedzie robotnika“.

J. G.

Głos rozpaczy robotnika polskiego z Rumunji

Ostrzeżenie przed uchodźtwem do Rumunji

Redakcja „Pracy“ otrzymała poniższy list, podpisany przez szereg naszych biednych emigrantów z Rumunji. Każde słowo tego listu, każdy wyraz — szarpnąć musi każdem sumieniem i sercem ludzkiem. Każdy wyraz — to głos rozpaczy, ostrzegający naszego robotnika przed wyjazdem do pracy do tego kraju, gdzie robotnika polskiego czeka prawdziwa gehenna mąk.

Bukareszt, we wrześniu.

My, niżej podpisani, pracujemy już od roku w Bukareszcie w firmie „Mivaza“, należącej do firmy Ejtingona w Łodzi. Ponieważ nie mamy związku, nie mamy gdzie się udać o interwencję — zmuszeni jesteśmy zwrócić się aż do Łodzi, ażeby poinformować robotników, jak to „dorze“ jest w Rumunji. Pracujemy 10 godzin dziennie, od 6 rano do 5 po południu, z przerwą 1 godz. obiadu, płaca za tydzień 800 lei (dniówka przy akordzie). Z powodu złej przędzy robotnik nie może nawet zapracować dziennej stawki, a gdy idzie do kantoru dopominać się, ażeby mu do 800 lei, to albo zamykają drzwi i chcą robotnika bić (!!!), albo wypędzają precz, nazywając takiego robotnika komunistą. Robotnika, który jest więcej uświadomiony i nie chce się poddać jarzmu — to go się natychmiast wypędza z pracy i zakazuje dać takiemu obiadu w kantynie, zatrzymuje się wypłatę pieniędzy; jednem słowem zmusza się robotnika głodem do uległości i pracy! Do Polski z powrotem nie chcą odesłać, paszportów wydać również nie chcą! Siedzi się więc tutaj, jak katorżnik w kajdanach. Gdy tym nowoczesnym plantatorom mówi się, dlaczego obiecywali co innego przed wyjazdem, co innego teraz robią — to zbywają nas wykrętami i ogólnikami.

Gdy się zwracamy do konsula — to konsul też wykręca się, że nic zrobić nie może, bo nie jest inspektorem pracy i radzi „lepiej się z firmą pogodzić“.

Taka jest nasza ciężka dola!

Następują podpisy: Emil Andrzejak, Krawczyk Władysław, Krawczyk Marta, Władysław Pietrzak, Franciszek Antczak, Rosman, Marjanna Pietrzak, Kruszyński Edward, Józefa Antczak, W. Bojewski.

KORESPONDENCJE

Jak to rządzi w Rudzie Pabjanickiej „Blok robotniczo-(?) pracowniczy“?

I w Łodzi nieodpowiedzialne jednostki pod tą firmą zastawiają na naiwnych sieci...

Łodzianie, czytający szumne odezwy t. zw. łódzkiego „Bloku pracowniczo-robotniczego“ do wyborów, niech zajrzą do Rudy Pabjanickiej! Tam mamy ów „blok“ przy pracy, gdyż w nowej radzie miejskiej stanowi on niemiecko zapytajnikowo-komunistyczną większość. Odbyto już dwa posiedzenia, na których próbowano poruszyć z posad ziemię i nowy zaprowadzić ład. Dopóki byli letnicy, uważano, że będzie weselej u p. Stefańskiego nad stawem i w wielkiej sali dancingowej robiono atrakcje gościom i policji. Obecnie, widząc, że żadne przesiadanie ani zmiana miejsc ich, jak w „Kwartecie“ Kryłowa, na rozum nie pomoże, wyprowadzono się do przyszłego uniwersytetu! Tak jest, proszę się nie śmiać! i patrzeć końca. Wiadomo bowiem, że miejsce zdobi człowieka, a przedewszystkiem należy zapewnić wygody galerji. Wybrano więc komisje. I taką i siaką i inną. Hausman tam, Szmidt tu — wogóle mniejszościowo. Jak biedny burmistrz (ofiara bloku) ujrzał w ostatniej swoich ludzi— to zbladł, zemdlał i ledwo mógł wymówić: „słabo mi, ratujcie, wychodzę“. Żeby być zupełnie w stylu Ezopa — uchwaliśmy potem protest przeciw Ameryce za stracenie Sacco i Vanzetti. Niech zadrży gubernator Fuller. Nie znajdzie on wprawdzie naszego sławetnego miasta na żadnej mapie w całych Stanach. ale tembardziej mu biada! Ubiegłej soboty dokonano znów wiekopomnych czynów, które mają zastąpić program bloku. Wszystkie szkoły powszechne odtąd będą w Rudzie — szkołami „Pracy“ Uniwersytety Grundwigowskie pokryją siecią całą Rudę. W sześć tygodni całe nauczycielstwo zostanie przeszkolone a nową naukę o państwie i samorządach wykładać będą p. p. ławnicy. Dla uniwersytetu już jest 1 pulpit. Nauczą nas w tej wszechnicy, jak to trzeba iść do wyborów, krzycząc „precz z partjami“ a tworzyć bezprogramowy dziwoląg z rozbitków i otumanionych wyborczą kiełbasą analfabetów. Opozycja próbowała pytać się o fundusze na te światoborcze reformy. W odpowiedzi uchwalono regulamin, wykluczający interpelację i nieprzyjemne zapytania. „Mołczat' nie razsużdat'“ to będzie pewno hasłem i zwycięskiego „Bloku pracowniczo-robotniczego“ m. Łodzi.

Strajk w Ozorkowie.

Ruchliwy P. Z. Z. „Praca“ energicznie interwenjuje.

Dnia 27-go sierpnia r. b. w firmie „Fogla“ w Ozorkowie wybuchł strajk.

Zarząd fabryki nie stosuje się bowiem do cennika płac. Snowacz na gładkiej dwu-kolorowej osnowie zarabia trzy złote dziennie, tkacz do 18 złotych tygodniowo. Na trajberni, gdzie pracuje 18-cie kobiet, żadna z nich nie posiada książeczki obrachunkowej, p. Fogel wypłaca na ucho, po dwa złote (!!!) dziennie, a o ile jest w dobrym humorze, to jednej lub dwum ofiaruje dodatkowo po złotówce (amerykański rozmach przemysłu!). Kobiety te są zmuszane do pracy nocnej, a zdarza się często, że pracują one 24 godziny na dobę. Majstrem tu jest piętnastoletni chłopak, który wymyśla na kobiety przez wyrażanie się „ny, psiakrew, róbcie więcej“. Za czas urlopów p. Fogel też nie chce wypłacać należności, tłumacząc się, iż nie posiada gotówki, wzamian ofiaruje węgiel, na którym grubo się stara zarobić, wydając go w gorszym gatunku. Pan Fogel wybudował specjalne skrytki dla kobiet, pracujących w nocy, kryjąc je w ten sposób przed okiem Inspektora lub policji. Gdy robotnicy zwrócili się do kierownika tkalni Wścieklicy, aby na sali była woda do picia, to ów pan formalnie się wściekł, bo zwymyślał robotników od „byków, osłów i baranów.“

Dn. 6-go b. m. odbyła się z inicjatywy P. Z. Z. „Praca“ konferencja, zwołana przez p. Inspektora Pracy; delegacja robotników wspólnie z kierownikiem Związku „Praca“ przedstawiła straszne warunki pracy, jak i płacy, jednak Zarząd fabryki nie chciał iść na żadne ustępstwa. Pan Inspektor starał się nakłonić obie strony do zgody, stwierdzając, iż zarobki są zaniskie. Pan Fogel był „nieugięty“. Delegacja nasza złożyła oświadczenie, że walka o świętą egzystencję jest walką całej klasy robotniczej, wierzy ona w sprawiedliwość i zwycięstwo.

Strejk ten może potrwać dłuższy okres czasu; czynniki rządowe winny wniknąć w tę sprawę, rozgoryczenie wśród robotników wielkie.

J. Sobczak.

Z życia organizacji N. P. R.

Zarząd Okręgowy. W piątek 23 b.m. o godzinie 8 wieczosem w Klubie (Piotrkowska 91), posiedzenie Zarządu Okręgowego.

Dzielnica Widzew! W dniu 17 b.m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Rokicińska 91, odbędzie się konferencja członków NPR Dz. Widzew.

Zebranie kobiet.

P. Zw. Prac. Miejsk. i Przed. Użyt. Publ. „Praca“ organizuje w sobotę dnia 24 b. m. o godzinie 7 wiecz. w lokalu przy ul. Głównej 31 zebranie kobiet z odczytem na temat „Rola i znaczenie kobiety w życiu społecznem i politycznem“.

Referuje koleż. Andzelakowa, Pospieszyńska i inni. Kobiety-Polki! Członkinie związku! Stawcie się licznie.

Komisja Kult.-Oświat.

Zebranie walne Koła Kobiet. We wtorek 20 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie walne koła kobiet w lokalu klubu. Obecność wszystkich członkiń konieczna. Sprawy ważne.

Zarząd.

Zebranie kobiet Dzielnicy Wodnej. Zarząd Dz. Wodnej NPR-Lewicy podaje do wiadomości członków i sympatyków, iż dniu 25.IX b. r. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 91 odbędzie się ogólne zebranie kobiet.

Przemawiać będą: kol. dr. Samborski Erazm i koleż. Pospieszyńska. Sprawy b. ważne.

Pan Kulczyński wyjaśnia

W związku ze wzmianką naszą o stosunku p. Kulczyńskiego do strajku robotników w Tuszynku, pan Kulczyński wyjaśnia, że rzeczony strajk wybuchł samorzutnie, a on stanął tylko całkowicie po stronie strajkujących robotników.

Jednak i przedstawiciele N. P. R.-Lewicy w Zarządzie Kasy Chorych stanęli całkowicie po stronie strajkujących robotników (co wyraziło się w przyznaniu tym ostatnim 25 proc. podwyżki płac), ale nie było w ich stanowisku podobieństwa do ustosunkowania się p. Kulczyńskiego wobec Kasy Chorych.

O ten stosunek p. Kulczyńskiego do Kasy Chorych nam chodziło. I tej kwestji pan Kulczyński nie wyjaśnił.

Z oślej łąki.

Nasi popielidzi z Nawrot 20, którzy przez dziesięć lat. t. j. dopóty, dopóki nie poszli na podwórko macherów od Protekty i „bandytów przemysłu“ — szli zawsze do wyborów, jako członkowie narodowego obozu pracy, pod znakiem Narodowego Robotniczego Komitetu Wyborczego — obecnie uważają tę nazwę za oznakę... „endeckości“.

Wolna droga, panowie, i nawet słusznie obrona: kto popiera złodziei grosza publicznego i dla ich dobra idzie na rozbijanie jedności ruchu narodowo-robotniczego, ten nie może rościć pretensji do idei narodowej, oraz, czego jeszcze nie rozumiecie, nawet robotniczej.

A jeśli, jak wynika z tego, co piszecie, zerwaliście panowie z Nawrot 20, już zupełnie z ideologją narodowo-robotniczą, to dla jakiej niekonsekwencji i kogo chcąc tumanić, upieracie się przy nazwie **Narodowa** Partja Robotnicza. Czy nie słuszniej byłoby, gdybyście nazwali się: Popielowa Partja Blagierów.

Na inne Wasze głupstwa nie odpowiadamy: „Szkoda czasu i atłasu“. Ludziom tak, jak panowie, zdyskredytowanym w oczach opinji robotniczej, choćby jeszcze większe blagi pisali i drukowali i tak nikt nie uwierzy.

A błoto, rzucane przez Was, tylko do Was przylepić się może. Jeśli Wam smakuje, możecie karmić się nim nadal. Nie przeszkadzamy. Nawet pozwalamy.

Nie będzie żadnej krzywdy dla sprawy polskiej klasy pracującej, gdy w tem błocie własnych inwektyw, kalumnij i potwarzy zatoniecie.

Sekretarjat Narodowego Robotniczego Komitetu Wyborczego Piotrkowska 91, czynny jest codziennie od godziny 5 po poł. do 8 wieczorem.

W pracy - zadowolenie najwyższe

„Pracuj z uśmiechem" — oto hasło nowoczesnej demokracji.

Ameryka, jako kraj wielkich możliwości, rekordów, bussinesów, niezmiernego bogactwa i wytężonej, a twórczej pracy, ostatnio, po wojnie światowej, wysunęła się na czoło świata w dziedzinie nietylko finansowej i politycznej, ale i w pracy.

Niejednokrotnie już w państwach Europy zastanawiano się nad tajemnicą powodzenia Ameryki, nad sposobami i organizacją pracy w tamtejszych warsztatach, nad istotną wartością systemu „amerykańskiego", co dało obecnie Ameryce bezapelacyjne prawo przodownictwa w rozwoju kultury technicznej świata.

A tajemnica cała zamyka się w napozór niepoważnem haśle „pracuj z uśmiechem". Tak — „pracuj z uśmiechem"— mówi amerykanin. To hasło, ten aksjomat amerykańskiej pracy stworzył nietylko bogactwo materjalne i moralne Ameryki ale dał znakomity zaczyn dla wielkich poczynań w przyszłości tym, którzy z czasem zajmą warsztaty pracy współczesnych obywateli.

O cóż chodzi?

O to, aby każda praca nie była wykonywaną pod przymusem a tylko z chęcią i ze zrozumieniem. Każda praca jest twórczą, każda praca, mówi amerykanin, to wypełnienie zadań, ciążących na człowieku, a więc praca winna być przeprowadzaną w atmosferze nie ciężkiej lecz swobodnej.

Czyż niema amerykanin racji?

W Ameryce kierownik, szef, dyrektor i t. d. stawia się do pracy pogodny, jak amerykanin mówi „z uśmiechem na ustach" a ustosunkowanie się podwładnych i praca, oczywiście, idzie inaczej, z pożytkiem dla pracodawcy i pracobiorcy. W Ameryce niema miejsca dla leni zarówno i dla pasożytów na miejscach kierowniczych. Gatunek „europejskiego wice-genjusza" nie może się tam przyjąć. „Wice-genjusz", tak cudownie kwitnący i u nas, usiłujący z tytułu swojego ugruntowanego przez stanowisko „ja" poprostu lekceważyć, i jak się u nas mówi, pomiatać niższym od niego pracownikiem, w Ameryce byłby nie do zniesienia, gdyż tam, każdy, jako człowiek, zajmujący nawet najbardziej podrzędne stanowisko, jest równie szanowany i posiada prawo inicjatywy.

Ameryka ceni szacunek i zrozumienie dla pracy każdego, nie zaś przywileje urodzenia, dyplomy i stanowiska, ale wartość i efekt pracy.

W Ameryce do pracy, jak już powiedzieliśmy, trzeba stawać z „uśmiechem" i każdy pracujący, bez względu na to, jakie zajmuje stanowisko, znajduje zawsze zrozumienie u kierowników i bez względu na to, czy ma twarz sympatyczną czy nie, pewny jest pogodnej przyszłości.

Nad tem, nam, Polakom, nie wolno przejść do porządku i amerykańskie hasło „pracuj z uśmiechem" winno znaleźć zrozumienie wśród nas, a szczególnie u ludzi, stojących na stanowiskach kierowniczych.

Potęga sportu robotniczego w świecie

Pisaliśmy już w „Pracy" o tem, że sport robotniczy rozwija się coraz silniej, że gromadzi pod swemi sztandarami coraz liczniejsze zastępy młodych robotników, że sportowe zespoły robotnicze odznaczają się doskonałą organizacją i nieraz osiągają znakomite wyniki. Były to jednak wszystko dane ogólnikowe, wypływające z obserwacji i wrażeń sportowca, patrzącego na sport robotniczy, jako na jeden z przejawów ruchu ogólnosportowego, na wyraz potrzeby sportu we wszystkich warstwach społecznych, poczynając od grającego w golfa lorda angielskiego aż do robotnika, grającego w piłkę nożną po pracy na boisku fabrycznem, które obecnie są zjawiskami coraz częstszemi. Państwowa fabryka karabinów w Warszawie ma już własne boisko treningowe i korty tenisowe, wprost naprzekór twierdzeniu, jakoby tennis nie był sportem demokratycznym: przeciwnie, jest on uprawiany przez robotników z zamiłowaniem i chętnie. Także i inne fabryki dbają o rozwój sportu wśród swych robotników, zgodnie z trafnem zdaniem jednego z wybitnych lekarzy londyńskich, że „wybudowanie jednego boiska sportowego równa się zamknięciu 10 szynków i jednego szpitala".

Obecnie możemy dowieść na podstawie ścisłych danych statystycznych, jak wielką potęgę liczbową stanowi sport robotniczy całego świata. Ostatnio w Helsingforsie (Finlandja) odbył się kongres robotniczy międzynarodowy, w którym wzięło udział 18 państw europejskich oraz Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Palestyna i inne. Obrady kongresu dążyły najwyraźniej w kierunku jaknajwiększego możliwie udostępnienia kultury sportowej i wychowania fizycznego warstwom robotniczym i uczynienia ze sportu środka do podniesienia warunków higjenicznych robotnika.

Podczas kongresu przeprowadzono ciekawe obliczenia na podstawie ostatnich szczegółowych danych statystycznych, z których wynika, że międzynarodowy związek sportu robotniczego liczy w danej chwili 1.554.222 członków. Jest to już liczba bardzo pokaźna, przyczem imponująca ilość przypada z tego na Niemcy — 1.151.940. Dalej idą Austrja i Czechosłowacja — 180.363 i 137.748 osób, następnie Finlandja z 30000 członków i Francja z 14.510. Polska zajmuje szóste miejsce z 13000 członków, przyczem Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych gromadzi ponad 10 tysięcy sportowców.

Doskonale także przedstawia się sport robotniczy w Belgji, słabiej stosunkowo w Anglji i w Stanach Zjednoczonych, gdzie jednak robotnicy uprawiają sport bardzo intensywnie, nie łącząc się tylko w odrębne związki, uważając, że eliminowanie sportu wogóle nie ma racji bytu. Należy jednak przyznać, że ma to rację bytu ze względu na to, że inne postulaty stawia przed sobą sport robotniczy, niż sport ogólny, dążąc nietyle do rekordu, ile do masowości i spopularyzowania sportu w sferach pracujących. Konieczne jest nadmienienie że w statystyce powyższej nie brana jest pod uwagę Rosja (ZSSR), licząca tysiące sportowców, przedewszystkiem rekrutujących się z pośród robotników. Widzimy stąd, że sport robotniczy, który tak niedawno jeszcze rozpoczął samodzielną pracę, wyrobił już sobie bardzo poważne stanowisko w sporcie światowym.

Władysław Kozielski.

TEATRY

Teatr miejski robotnikom

Chcąc w sezonie 1927/28 uprzystępnić widowiska Teatru Miejskiego szerokim sferom pracowniczym naszego miasta, Dyrekcja Teatru Miejskiego w Łodzi zwołała konferencję przedstawicieli Związków Zawodowych Robotniczych, na której wyłoniono ścisłą komisję do tych przedstawień, składającą się z 6 osób t. j. 2 z klasowych Związków, 2 z Ch. D. i 2 z Polskich Związków Zawodowych „Praca", które to reprezentują kol. kol. Otwinowski i Tysiak.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w niedzielę dn. 18 września r. b. o g. 4-ej po południu. Dany będzie „Książę Niezłomny" Calderona-Słowackiego, następne przedstawienia odbywać się będą w czwartki każdego tygodnia od godz. 7.30 wieczorem po najniższych cenach od 50 groszy do 2 zł., szatnia bezpłatna.

W dniu powyższych przedstawień kasa w teatrze jest nieczynna i bilety można nabyć tylko w lokalu Polskich Związków Zawodowych „Praca", Główna 31, u kol. Modrzejewskiego.

Karol Krinke zagubił dowód wojskowy, wydany w P. K. U. Tomaszów. Znalazcę prosi o łaskawy zwrot do administracji tyg. „Praca".

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35. Telefon 6-40. Redaktor odpowiedzialny ANTONI HILCZER.